



GEN. KASHI

otrzymał od cesarza japońskiego rozkaz bezwzględnego stłumienia buntu.

WATANABE

generał japoński, szef wykształcenia wojskowego, padł również ofiarą rewolucji w Tokio.

ROK XIV.

ŚRODA, DNIA 4 MARCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 64

Trzeci dzień strajku włókniarzy w Łodzi

Do akcji przyłączył się dziś szereg firm łódzkich. — Czy dojdzie do ogólnego strajku włókniarzy?

Łódź, 4 marca.

(k) Do akcji strajkowej włókniarzy przyłączył się dziś rano szereg nowych firm. M. in. stanęły fabryki: Norwina (Wólczajska 127), Tietzena (Łąkowa 2), Holcmana (Gdańska 118), Bermiana (Piotrkowska 190), Przygórskiego (Zeromskiego 107, Gerszowskiego (Stanisława 12), Luksenburga i Strykowskię (Andrzeja 63), oraz wiele drobnych zakładów, zatrudniających po kilkunastu robotników.

Trudno ustalić dokładną liczbę strajkujących, gdyż w mieście naszym stoja prawie wszystkie drobne zakłady, nie posiadające delegatów fabrycznych, którzyby donieśli międzyzwiązkowej komisji strajkowej o przystąpieniu do akcji.

Na prowincji sytuacja przedstawia się bez zmian. W Zduńskiej Woli mają się odbyć w ciągu dzisiejszego dnia masówki robotnicze, celem skłonienia wszystkich włókniarzy z fabryk zduńskowskich do przystąpienia do strajku.

Zwiększyła się znacznie liczba strajkujących w Zgierzu.

Strajk ma przebieg najzupełniej spokojny.

W ciągu wczorajszego dnia strajk włókniarzy rozszerzył się znacznie, obejmując wiele firm włókienniczych w Łodzi i okręgu łódzkim.

W pierwszym dniu, jak wiadomo, w mieście naszym strajkowało około 3.000 włókniarzy. Wczoraj liczba ta zwiększyła się do 10.000. Związki zawodowe są zdania, że w ciągu dzisiejszego dnia

do akcji przystąpią wszyscy robotnicy z fabryk, nieprzestrzegających warunków umowy zbiorowej oraz z fabryk, które umowy nie podpisały.

Również i na prowincji zwiększyła się wczoraj liczba strajkujących. Onegdaj, w pierwszym dniu strajku, akcją objętych było na prowincji około 4.000 włókniarzy, wczoraj natomiast liczba ta zwiększyła się do 12.000.

Sytuacja w dniu wczorajszym przedstawiała się, jak następuje:

Rano stanęło kilkadziesiąt drobnych firm włókienniczych oraz kilka większych zakładów, jak Karola Eiserta, Herszenberga i Halbestadta, Ejtingona na Radwańskiej, Hirszenberga i Birnbauma i t. d.

Po południu, gdy druga zmiana robotników przybyła do pracy, do akcji przyłączył się szereg dalszych fabryk włókienniczych, a mianowicie: Szaka, Frajmana, Hohenberga, Klajmmana, Rozena i Wiślickiego, Goldlusta, Petera, Gutmana i Perlberga, Teitelbauma oraz kilkadziesiąt fabryk jedwabniczych.

Z wiadomości, zebranych przez nas w związkach zawodowych i okręgowej komisji inspekcji pracy wynika, że **OGÓLEM W ŁODZI STRAJKOWAŁO W CZERZU 9.900 ROBOTNIKÓW, zatrudnionych w 150 zakładach włókniarskich.**

W Zgierzu do akcji strajkowej przystąpili niemal wszyscy robotnicy w liczbie 5 i pół tysiąca osób. Jedyne w czterech fabrykach zgierskich odbywała się praca — w innych maszyny były unieruchomione.

W Pabjanicach liczba strajkujących zwiększyła się do 2.500, w Żelowie osiągnęła ponad 600 robotników, w Zduńskiej Woli strajkowało ponad 1.500 robotników, w Konstancynie w dalszym ciągu nieczynne były wszystkie zakłady przemysłu włókienniczego.

Przewodniczący zawodowych związków włókniarzy, do których zwrócił się po informacje, oświadczyli, że akcja rozwinie się jaknajlepiej i robotnicy są dobrej myśli.

Jeżeli przemysłowcy nie uwzględ-

nią naszych postulatów do jutra, proklamowany będzie ogólny strajk włókniarzy, który niewątpliwie wpłynie na zmianę stanowiska przemysłowców — oświadczyli przedstawiciele włókniarzy.

— Dziś na miasto wyruszy więcej komisji strajkowych i przypuszczamy, że w dniu dzisiejszym stanie szereg dalszych firm. Całkowity obraz sytuacji będziemy mieli w dniu jutrzejszym i jesteśmy przekonani, że akcja nasza w obronie interesów robotników da pomyslnie rezultaty...

Wczoraj o godz. 3-ej po południu odbył się w Zduńskiej Woli ogólny wiec włókniarzy, na którym przemawiał b. pos. Szczerkowski, prezes zarządu głównego klasowych związków włókniarzy.

Zobrazował on obecną sytuację strajkową w Łodzi i w okręgu łódzkim, poczem zebrani uchwalili przystąpić do strajku włókniarzy.

Czy Włosi przerwą działania wojenne

Do czego zmierza Anglia. — Włochy wysyłają dalsze transporty wojenne do Abisynji

Paryż, 4 marca.

Obrady genewskie w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego wywołały w kołach politycznych wielkie wrażenie. Ogólnie przypuszczano, że sankcje zo-

staną odroczone. Jak wynika jednak z przebiegu obrad w Genewie, Anglia w dalszym ciągu wywiera nacisk na zastosowanie sankcji.

Ogólnie panuje przekonanie, że Anglia

w wielkiej tajemnicy przygotowywała akcję sankcyjną, zapewniając sobie poparcie Rumunii, Holandji i Rosji.

Wszystkie państwa, reprezentowane w Lidze Narodów chciałyby jaknajprędzej zlikwidować wojnę w Afryce, a nastrój ten wykorzystuje Anglia, stawiając w formie ultimatywnej kwestję zaufania.

Anglia zamierzała początkowo wezwać do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych i dopiero na skutek interwencji Francji, Liga Narodów wezwała Włochy i Abisynję do przerwania kroków wojennych i zakomunikowania swej odpowiedzi do dnia 10 marca.

Włochy są rozgoryczone na Anglię, która odnosi się do nich nieprzychylnie, nie życząc sobie, aby Italia była silnym państwem kolonialnym, lub potęgą morską.

Mimo to jednak Włosi prawdopodobnie nie przerwą swych działań wojennych, dopóki nie otrzymają pełnej gwarancji zrealizowania swych planów militarnych.

Celem Włochów jest podbicie całej Abisynji i wypędzenie panującej dynastji.

Włochy w dalszym ciągu wysyłają wielkie transporty wojsk do Abisynji i muszą się spieszyć, spowodu zbliżającej się pory deszczowej.

W tych warunkach trudno przypuszczać, aby na skutek życzenia Ligi Narodów mieli nagle przestać działań wojennych.

Londyn, 4 marca.

Reuter donosi z Nankinu, że rząd centralny oświadczył, iż wprowadza niezwłocznie powszechny obowiązek służby wojskowej w całych Chinach.

Wszyscy zdrowi fizycznie Chińczycy w wieku od 18 do 45 lat muszą odbyć dwuletnią służbę wojskową.

KARUZELA

Obrazkowy tygodnik przygód wesołych i ciekawych

Nr. 8

już ukazał się w sprzedaży

FRESZ:

PATACHON leczy **PATA PLUMPEK** wśród ładjan **FERDEK i MERDEK**

w restauracji

OSIOLEK-WESOLEK

jako doktor

Gigantyczna pszczoła

w walce

z gigantycznym pajakiem

nowy rozdział powieści p. t. „Wyspa cudów“.

PRZYGODY JASIA

— dalszy ciąg egzotycznej powieści.

KOLUMNNA dla DZIEWCZĄT

SPORTY ZIMOWE

— nowa ciekawa gra towarzyska.

Co mi się najbardziej podoba w „Karuzeli”?
— wielki konkurs „Karuzeli”
Cena 10 gr.
numer

Przyjaźń polsko - belgijska

Prasa francuska o wizycie min. Becka w Brukseli

Paryż, 4 marca.

(PAT) „Le Journal“ w artykule, poświęconym zbliżeniu polsko-belgijskiemu, podkreśla, iż Francja, jako państwo sprzymierzone z Belgią i Polską, może być tylko zadowolona z zacieśnienia węzłów, łączących Brukselę z Warszawa.

Zdaniem dziennika, nie ulega wątpliwości, iż podróż min. Becka ma na celu nie tylko podpisanie układu handlowego, lecz posiada również znaczenie polityczne ze względu na analogie, istniejące pomiędzy sytuacjami geograficznymi i koncepcjami politycznymi obu państw.

Cała szkoła zarażona gruźlicą

Co wykazały badania lekarskie?

Sztokholm, 4 marca.

Wielkie poruszenie wywołał w całej Szwecji dramat, jaki się rozegrał w jednej ze szkół w Gotland.

Nauczycielka tej szkoły poddała się badaniu lekarskiemu, przyczem stwierdzono, że cierpi ona na otwartą gruźlicę.

Natychmiast poddano badaniu lekarskiemu wszystkie dzieci. Okazało się, że cała klasa, w której udzielała chora nauczycielka, była zarażona tą strasz-

ną chorobą. U dziesięciu dzieci stwierdzono otwartą gruźlicę.

W innych klasach było również wiele dzieci chorych.

Jak ustalono, nauczycielka ta była roznośicielką zarazy.

Zwolniono ją niezwłocznie z zajmowanego stanowiska.

Władze wydały jednocześnie nakaz, aby wszyscy nauczyciele w Szwecji byli co miesiąc badani przez lekarzy.

Kiedy odbędą się wybory we Francji

Rada ministrów ma ustalić termin

Paryż, 4 marca.

(PAT) W piątek przed południem odbędzie się w Pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebrun posiedzenie rady ministrów.

Na posiedzeniu tem ustalona będzie

data wyborów.

Znaczna część zebrania poświęcona będzie polityce zagranicznej, a w szczególności sprawozdaniom ministrów Flandry i Paul-Boncoura z ostatnich obrad genewskich.

Chaplin szantażowany przez b. żony

Długotrwały proces, wytoczony przez młodszą Litę Grey, która oskarżyła słynnego gwiazdora o brutalne znęcanie się nad nią. — Bojkot Chaplina sprowokowany przez teściową

Dlaczego „wielki niemowa“ zrezygnował z małżeństwa

(z) Charlie Chaplin nie miał zbyt dobrego doświadczenia w małżeństwie, to też po swym ostatnim rozwodzie, który nastąpił już przed kilku laty — zaprzysiął sobie, że więcej się nie ożeni.

Pierwsza żona „wielkiego niemowy“ nie dała mu się szczególnie we znaki: po wieloletnim pożyciu dobrowolnie ustąpiła po otrzymaniu „skromnego“ odszkodowania 200.000 dolarów. Piekło Charlie rozpoczęło się dopiero z chwilą, gdy poślubił 16-letnią Litę Grey. Młoda kobieta, która miała z Chaplinem dwoje dzieci, prowadziła przeciwko niemu długi sensacyjny proces, w którym oskarżała swego męża o to, że się nad nią znęcał, zdradzał ją i traktował gorzej, niż pomysłowca.

Gdy zainspirowana w tym duchu przez matkę Litę Grey broszura rozeszła się w milionach egzemplarzy, opinia publiczna zwróciła się przeciwko Chaplinowi. Co więcej — miał on przeciwko

sobie nadające ton opinii organizacje kobiece w Ameryce, które ogłosiły i konsekwentnie przeprowadziły kilka lat trwający bojkot Chaplina. Dopiero po niewczasie wyszło najaw, że Lita Grey nie jest bynajmniej pokrzywdzoną o-wieczką, za jaką nagwałt pragnęła ucho-dzić. Nienawiść do Chaplina zamieniła się znów w sympatię, która wzrosła z chwilą, gdy Chaplin zobowiązał się płacić na utrzymanie dzieci i żony wcale pokaźną sumę.

Afera znów wyciągnięta została na światło dzienne, gdy Lita postanowiła, że jej synowie z małżeństwa z Chaplinem muszą zrobić karierę filmową. Charlie energicznie zaprotestował przeciwko tym zamierzeniom. Mimo to Lita Grey zawarła kontrakty w imieniu chłop-ców. Znów doszło do procesu sądowego, który wypadł tym razem na korzyść Chaplina.

Przejęcia z Litą Grey całkowicie wy-

leczyły Chaplina z jakichkolwiek zamiarów matrymonialnych na przyszłość. Od kilku lat towarzyszką jego życia jest młoda artystka filmowa, Paulette Goddard. Paulette mówi, że nie chce za wrzeć z Chaplinem związku małżeńskiego. Taki geuzuz, jak Chaplin — twierdzi — musi mieć wolność.

Jednak wolność, z jakiej Chaplin korzysta u sprytniej Paulette, jest podobno ograniczona. Charlie bardzo się liczy ze swoją młodą przyjaciółką i dba o to, ażeby w jego nowym filmie odegrała dużą rolę. Jest ona, tak samo jak Chaplin, wagabunda, a w końcu akcji artysta idzie w świat nie samotnie, jak w swych poprzednich filmach, lecz ramieniem przy ramieniu ze swą towarzyszką.

Czy Charlie ożeni się jednak z Paulette? Chaplin namyśla się mocno, pamiętając o swej przysiędze... A Paulette Goddard czeka i okazuje przytem wiele cierpliwości.

WOLNA TRYBUNA

„ZBOLAŁE SERCE“ Z DABROWY GÓRNICZEJ. — Niemal każdy mężczyzna ma jakieś grzeszki przeszłości na sumieniu i, gdyby się nim przejmować nigdy żadna panna nie mogłaby wyjść za mąż. Mężczyźni wstępują w związki małżeńskie w wieku późniejszym niż kobiety, a ich swobodniejszy tryb życia, mniej skrepowanie i wiele innych jeszcze przyczyn wpływa na to, że każdy z nich posiada swoją „przeszłość“. Niema się czem przejmować tembardziej, że nie zostały trwałe ślady dawnych czasów. Groźby wniesienia skargi sądowej nie należy się obawiać, albowiem nie można nikogo zmusić do małżeństwa wyrokiem sądowym. Niech Pani przejdzie nad tem do porządku dziennego, a wszystkie kawalerskie sprawy powinien załatwić i zlikwidować Jej narzeczony.

„ZDEPTANY LOTOS“ W ŁODZI. — Postąpić tak, jak nakazuje Pani serce.

P. LIDJA Z CZESTOCHOWY. — Trzeba być stałym mieszkańcem m. Krakowa, co łatwo uskutecznić zameldowawszy się natychmiast po przyjeździe. Po trzydniowym pobycie otrzymuje Pani żądany dokument. Oczywiście trzeba mieć metryki w pełnym wypisie, wyciąg z ksiąg stałej ludności, dowód osobisty i t. d. Jeżeli są wymagane jeszcze jakieś dodatkowe formalności — poinformuje Panią zarząd miasta Krakowa jeżeli napisze Pani i załączy znaczek na odpowiedź.

„ZREZYGNOWANA IRA“ W ŁODZI. Niech się Pani stara o pracę w sklepie, albo lepiej jeszcze, skoro miała Pani zamiłowanie pedagogiczne, niech Pani zostanie wychowawczynią dzieci w domach prywatnych. Praca nie jest trudna, a przy Jej znajomości krawiecczyni znajdzie Pani zatrudnienie. Jest to praca wdzięczniejsza, aniżeli w sklepie, są większe szanse na znalezienie zajęcia.

„STROSKANY BRUNET“ W SUCHEJ. — Nie mogę w tych sprawach radzić, albowiem sprawy materialne są zbyt skomplikowane, ażeby można było dać odpowiedź na odległość. Nieruchomość, którą posiada Pana znajoma sta nowi do pewnego stopnia trwałe zabezpieczenie jej bytu na przyszłość, podczas, gdy plany włożone w przedsiębiorstwo mogą albo przynieść duży zysk, albo przepaść bezpowrotnie. Ponieważ tych spraw niepodobna przewidywać, nie zabieram głosu. Wiele zależy od Pana, albo raczej od Jego udołnienia. Jeżeli jest Pan dzielny, pracowity, dobry fachowiec i przewidujący kupiec, ryzyko włożenia pieniędzy do przedsiębiorstwa jest mniejsze. Ale jeżeli jest Pan np. lekkomyślny, łatwowolny, nieogledny w interesach lub t. d., ryzyko się zwiększa. Tych jednak rzeczy nie wziął Pan pod uwagę i wcale Pan o tem nie nadmieniał. Znajoma Pana, która Go zna powinna zdecydować sama, czy zaryzykować czy nie. Poza-tem, gdyby Pana bardzo kochała, to napewno zgodziłaby się na to czego Pan żąda. I ten moment zasługuje na podkreślenie...

„WADOWICZANKA“ W WADOWICACH. Szkoda, że poprzednie listy powędrowały do pleca, zamiast do skrzynki pocztowej. Żałuję mocno, że nie napisała Pani wcześniej. Dziecko, jeżeli go Pani kocha, nie powinna się Pani wstydzić swego szlachetnego odruchu przyślęcia z pomocą człowiekowi kochanemu. I on nie powinien się krępować, gdyż przecież jest to tylko pożyczka, a powtórę poślubiając Panią bierze na siebie bardzo poważne zobowiązanie materialne, utrzymywania Jej przez całe życie, wobec czego ma Pani pełne prawo do pomocy mu w tem, albowiem nie zechce Pani być przecież żoną — marionetką, ale serdeczną towarzyszką swego męża. Droga moja, ma Pani prawo do pomocy chłopcu, którego Pani kocha, ale jest Pani jeszcze bardzo młoda, a na świecie istnieje wiele spraw o których Pani jeszcze nie wie. Poza-tem nie jest Pani pełnoletnia i nie wolno Jej rozporządzać nawet „własnymi“ pieniędzmi. Z tego względu musi Pani sama pomówić z rodzicami. Będzie to zresztą znacznie lepiej, jeżeli Pani zacznie rozmowę na ten temat i przygotuje rodziców do wizyty narzeczonego. Miłość ma swoje prawa i rodzice, może spoczątku trochę będą niezadowoleni, ale widząc Jej szczęście, nie zechcą go burzyć. Trochę tylko odwagi.

Niezwykła karjera abisyńskiego niewolnika, który stał się najbliższym doradcą czarnego cesarza

Abisyński minister spraw zagranicznych jest autorem wielu dzieł naukowych i współpracownikiem gazety, wydawanej przez Haile Selasie

(sb) Z depezy z Abisynji dowiedzieliśmy się szeroka opinia publiczna o istnieniu niezliczonej ilości „rasów“, którzy są dowódcami poszczególnych oddziałów armii negusa.

Wśród czarnych wodzów na szczególną uwagę zasługuje Valentino Getta Herouy. Jest to najwierniejszy przyjaciel negusa, człowiek, bez którego władca Etopji nie dałby sobie rady.

Getta Herouy jest synem niewolnika. Od wczesnej młodości został on przydzielony do dworu księcia Lidji Yassu. Wkrótce zwrócił on na siebie uwagę swego pana swą niezwykłą bystrością umysłu. Lidji Yassu powierzył mu wówczas funkcje nosiciela broni.

Potem stał się Herouy niewolnikiem na dworze Ras Tafari, który był gubernatorem prowincji Harraru. Wkrótce przysłużył się on Haile Selasiemu wykrywając kilka zamachów na życie negusa. Za zasługi te mianował potem władca Abisynji czarnego niewolnika swym najbliższym doradcą, a szczerem powierzył mu funkcje ministra spraw zagranicznych. Od tego czasu wiele osób wstępowało lub opuszczało rząd negusa, jednak Getta Herouy pozostawał zawsze na swym stanowisku.

W pałacu królewskim ma Herouy swój własny gabinet, urządony na wzór europejski. Jest tam wprawdzie zainstalowana elektryczność, ale minister nie korzysta z niej, i wieczorem załatwia wszelkie czynności urzędowe przy blasku świecy woskowej. Potem odjeżdża

samochodem do swej posiadłości, do której prowadzi specjalnie dla niego wybudowana autostrada.

Herouy włada pierwszorzędną językiem angielskim. Dwaj jego synowie Sirak i Jerzy kształcą się na uniwersytecie w Anglii. Wszyscy członkowie rodziny noszą stroje europejskie, oraz... buty, co jest szczególnie w Abisynji podkreślane jako dowód cywilizacji...

Herouy jest autorem kilkunastu po-

ważnych dzieł naukowych, które zostały wydane nakładem rządu abisyńskiego. Jest on również współpracownikiem pisma abisyńskiego. „Światło i pokój“, wydawanego przez Haile Selasie.

Herouy odbył kilka podróży do Japonji, Stanów Zjednoczonych oraz cztery razy był we Włoszech. Ostatnio znów pojechał do Japonji. Czy podróż ta ma na celu współpracę militarną Japonji i Abisynji, o tem nie wiadomo.

Suknie zmarłej królowej belgijskiej

otrzyma w darze muzeum szwedzkie

(sb) W tych dniach Belgja poraz drugi obchodzi w skupieniu i żałobie rocznicę zgonu króla Alberta I. Obecny król Leopold spędził przy zwłokach swego ojca dwanaście godzin. Od czasu tragicznego zgonu swej małżonki, królowej Astrid, król jest bardzo przygnębiony, nie mogąc przeboleć bolesnej straty. Obecnie Leopold zdecydował się przekazać wszystkie stroje swojej żony muze-

um szwedzkiemu.

Jak wiadomo, królowa Astrid była księżniczką szwedzką. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o wspaniałą suknię, którą nosiła Astrid na ślubie księżniczki Ingridy z duńskim następcą tronu. Wraz z innymi częściami garderoby uda się do Sztokholmu specjalna delegacja oficerów, która wręczy stroje zmarłej królowej dyrekcji muzeum.

Olbrzymi spadek ukryty pod doniczką...

Rozpaczliwe poszukiwania spadkobierców zmarłego dziwaka

(z) Niejednokrotnie zaobserwowano, że różnego autoramentu dziwakom sprawia największą przyjemność sporządzanie testamentów, które w znacznej mierze przylepiają radość szczęśliwych spadkobierców. Zmarły przed kilku tygodniami w Londynie dziwak nazwiskiem John Brown swą ostatnią wolą nie miało sprawił popotów swym spadkobiercom.

Brown napisał w testamencie że cały swój majątek ukrył w domu gdzie spadkobiercy winni go odszukać. Krewni zmarłego przeszukali dom tak skrupulatnie, jak tylko było można, jednakże nie

natrafili nawet na ślad pieniędzy. Zaplanowała ogólna rozpacz, albowiem spadkobiercy wiedzieli dokładnie, że Brown posiadał pokaźny majątek. Gdy poszukiwania przez dłuższy czas nie dawały rezultatu, chciano już zrezygnować ze spadku.

I tym razem zdesperowanym spadkobiercom przyszedł z pomocą przypadek. Siostrzenica zmarłego, przechodząc przez pokój, przewróciła stojącą doniczkę z kwiatem różanym. Doniczka rozbija się, i spod skorup wyglądał starannie opakowany pakiet, zawierający spadek w sumie 10.000 funtów szterli-

Na szczyt najwyższej góry świata

Nowa wyprawa pozostałych przy życiu członków ekspedycji na Mont Everest

(sb) Jak wiadomo, w roku 1934 zorganizowano wielką wyprawę na „dach świata“ czyli na górę Ewerest w Himalajach. Tylko część członków tej ekspedycji wróciła, reszta zginęła wskutek niemożliwych do zniesienia warunków. Obecnie członkowie tej ekspedycji postanowili ponownie zorganizować wyprawę na najwyższą górę świata. Na

czelę ekspedycji stoi Hugh Rutledge. Członkowie wyprawy postanowili skorzystać z doświadczenia zdobytego podczas pierwszej podróży.

U podnóża góry zostanie stworzona baza, z której pod koniec kwietnia wyruszą śmiały alpinisci w drogę na szczyt. W skład wyprawy wchodzi 12 osób, w tem 9 brało już udział w poprzedniej



wyprawie. Do zdobycia szczytu góry brakowało jeszcze 300 metrów, jednak brak powietrza i całkowita niemal utrata sił zmusiły alpinistów do odwrotu. Obecna wyprawa będzie piątą kolejną próbą zdobycia Mont Ewerestu. W czasie poprzednich prób osiągnięcia szczytu tej góry zginęło 12 podróżników.

Sztuczne „płuca“

utrzymywały go przy życiu

(z) W Chiddingfield (Anglja) zmarł niejaki Crosby Alahan, który ostatnie 4 lata żył jedynie dzięki nieprzerwanemu stosowaniu sztucznego oddychania.

W 1931 r. Alahan poraz pierwszy zauważył, że oddychanie sprawia mu trudność. Musiał on naciskać rękoma klatkę piersiową, ażeby wywołać odpowiednie ruchy oddechowe.

Znany lekarz londyński, Sir William Bragg skonstruował dla chorego specjalny przyrząd, składający się z dwóch pęcherzy, połączonych ze sobą rurką gumową. Jeden z pęcherzy był przymocowany do piersi Alahana, a drugi bez przerwy się napełniał powietrzem przy pomocy małego motorku. W ciągu czterech lat Alahan oddychał wyłącznie dzięki temu aparatowi; zatrzymanie się jego ruchu na jedną tylko chwilę spowodowałoby niechybną śmierć.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

178

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem przez dyrektora i robotnicę.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i „knebla” na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę. Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetel, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzonego niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tajra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zniemczony napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerabony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedziła jego salony. Przemyslowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświeltić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, oburzony na żonę, wypęda ją z mieszkania.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. — Przepięca ma wyrzuty sumienia, że skrzywdził niewinnego człowieka i w ten sposób chce mu wynagrodzić stratę.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. Przez poczekalnię dworcową, w której siedzieli, przechodzili dwaj wywiadowcy policji z psem Lordem (tym samym, którego Rogosz kiedyś przygarnął). Wywiadowcy szukali mordercy kupca zbożowego.

Lord, poznawszy Rogosza, rzucił się na niego z radosnym skomleniem. Wywiadowcy aresztowali Jana, myśląc, że mają do czynienia z poszukiwanym mordercą.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł. Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł. W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Maczuga zagroził, że jeżeli Rogosz nie powie, gdzie ukrył Magdę, powie policjantom, że podpalił tartak.

Ostatnie słowa wymówił szeptem, nachylony do ucha Rogosza. Wskazał przytem oczami na przechadzającego się obok posterunkowego.

To było niebezpieczeństwo, którego nie należało lekceważyć.

Tedy Jan, mimo, iż miał ochotę trzepnąć Maczugę po łapie, która spoczywała bez przerwy na jego ramieniu, rzekł ugodowym tonem:

— Chodźcie, ona tu jest... Gdzieś mi się zawieruszyła, gdym odszedł od niej na chwilę...

Plan, który dojrzał błyskawicznie w

jego głowie, był następujący: przeszuka ją z Maczugą halę dworcową, bo najważniejsza teraz rzecz, to odnaleźć Magdę... Jeśli ją odnajdą, to wykombinuje jakiś sposób, by wyprowadzić tego niezbyt mądrego chłopca w pole. Warszawa, to nie Kurków, tu Maczuga nie jest taki ważny, jak tam... Byle tylko odnaleźć Magdę, reszta — to głupstwo...

W razie, gdyby Magdy nie odszukali, trzeba będzie wtedy Rogoszowi myśleć narazie o sobie, o swoim ratunku, bo wówczas Maczuga — w przekonaniu, że go Rogosz oszukuje — zechce napewno wykonać to, czem zagroził, to znaczy — zawezwie policjanta...

— No, to mu powiem, żeby poszedł ze mną na miasto, niby go Magdę... I zwiędzie mu po drodze...

Taki nakreśliwszy sobie plan działania, Jan zwrócił się ponownie do chłopca:

— No, chodźcie, Maczuga, poszukamy tu gdzieś Magdy...

W ciemnych żenicach Maczugi zamigotał błysk nieufności... Wpił te żrenice w twarz Jana, jakby usiłował przedrzeć się wzrokiem do jego mózgu i odczytać najszybsze myśli...

Rogosz wytrzymał badawcze spojrzenie z najzupełniejszym spokojem i

znowu:

— No, Maczuga, chodźmy szukać... Na co jeszcze czekamy?...

Wolnym krokiem, idąc ramie przy ramieniu, okrążali halę dworcową. Rogosz podwoił czujność, bo musiał ciągle myśleć o swojej skórze: nechby tu był na służbie jeden z tych posterunkowych, którzy asystowali przy jego aresztowaniu, miałby się spyszna...

Tedy na widok każdego migającego w oddali granatowego munduru, serce jego zaczynało bić przyspieszonym rytmem, krew tężała na chwilę w żyłach...

Ale nic, nic... Widać, w ciągu tych kilku godzin nastąpiła zmiana posterunków.

Tak obeszli dokoła olbrzymią halę, przecięli ją kilkakrotnie w poprzek — Magdy jednak nie znaleźli.

— No, i co? — przystanął Maczuga

— No, i co? — zmrużył oczy.

Rogosz nic nie odpowiedział, bo właśnie oniemiał z nagłego przerażenia, zauważywszy przeciskającego się przez tłumy podróżnych owego agenta, którego zwałił przed kilku godzinami na ziemię.

Wyglądało tak, jakby tamten dążył w jego kierunku...

Rozdział 156

Alarm w tramwaju

Rogosz stracił na chwilę władzę nad sobą... Miał wrażenie, jakgdyby nogi wrosły mu w podłogę, jakgdyby ręce stały się nagle ołowiane, nieczułe... Rychło jednak odzyskał swobodę ruchów — w obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa...

Gdy zauważył, że wywiadowca zmienił kierunek, że udał się w stronę wyjścia na peron, przemknęło mu przez myśl:

— Nie zauważył mnie, nie zauważył.

Dalsze przebywanie na dworcu było już bezcelowe, a pozatem — groziło w każdej chwili nieszczęściem... Niema co, trzeba stąd wyjść jaknajprędzej, bo „tajniacy” kręcą się tu jak muchy koło miodu...

Ale co z Magdą?... Trudno, niema jej. Albo poszła na miasto, albo zrobiła sobie coś złego... Należy szukać jej gdzieindziej...

— Będę szukał, będę szukał... — myślał Rogosz gorączkowo. — Ale przedtem muszę pozbyć się Maczugi, przedtem muszę wydostać się z tego piekła...

A olbrzymi chłop stoi nad nim, jak djabeł nad dobrą duszą i świdruje go oczami.

— No, i co? — powtarzał ciągle swoje. — Gdzie Magda? — Gdzieście ją po dzieli?...

Jan powiódł dłonią po rozpalonym czole i wyrzekł bezradnie:

— Tutaj jej niema, to znaczy, że jest gdzieindziej... Już wiem gdzie, chodźcie.

— Dokąd mamy iść?...

— Tam, gdzie Magda...

— A gdzie Magda?... — nastawał chłop.

— Nieinaczej, tylko sama poszła do mojego mieszkania... — skłamał Rogosz na poczekaniu.

— Ej, Łubkowski... — syknął Maczuga.

— Niby co?...

— Ej, łżecie...

— Jak nie wierzycie, to zostańcie tutaj...

Maczuga zmarszczył czoło. Zastanawiał się nad czemś przez pewien czas, poczem mruknął, wykrzywiając wargi w złym uśmiechu:

— Dobrze, pójdę z wami... Ale nie myślcie, że wystrychniecie mnie na dudka, Łubkowski, bo ja się nie dam... Ani na chwilę mnie się nie pozbędziecie, ani na chwilę... To też mówcie odrazu prawdę, bo szkoda czasu i atlasu... I to wam jeszcze powiem: jak Magdy nie znaj-

te do policji was zataszcze, jak barana... Rozumiecie?...

Błysk gniewu zajaśniał na ułamek sekundy w oczach Rogosza... Ach, gdyby tak nie musiał drzeć przed policją, po kazałby temu Maczudze, kto kogo potrafi taszczyć, jak barana... Ale cóż — wspólnik zbrodni Nugata ma w tej chwili przewagę nad nim, uczciwym człowiekiem, nie wolno więc z nim zadzierać... Trudno dbać o ambicję, kiedy tak się losy ułożyły...

Siląc się na spokój, rzekł Jan drżącym nieco ze wzburzenia głosem:

— Co też wam do głowy przychodzi, Maczuga?... I jam nie taki głupi, żeby trzymać się zębami tego, co i tak dla mnie stracone... Skoroście mnie już przydybali, wiem, że tak, czy owak odbierzecie mi Magdę... Nie dam rady, bo za wami prawo... Jej stryj jesteście, jej pan i władca...

Ostatnie słowa wypowiedział z ironią, której Maczuga jednak nie zauważył. Przeciwnie wyglądało tak, jakby przyjął je za dobrą monetę, bo twarz jego rozjaśniła się na moment uśmiechem satysfakcji. Potem znowu się nachmurzył i syknął:

— Wy nie myślcie, Łubkowski, że ze mną łatwo dać sobie radę... Nieraz żeście się już chyba o tem przekonali, co?... Jak będzie trzeba, to was wszędzie odnajdę, spod ziemi wygrzebie, z wody wylowię, tak, tak... Coście chcieli z Magdą zwojować?... Nie dosyć, żeście tartę z dymem puścili, żeście Żelaziaka tak potruili, że ledwo go docucili w szpitalu, toście Magdę w to wszystko wciągnęli? O, nie, nie!... — potrząsnął kudłatym łbem. — To się wam nigdy nie uda!... Nic z nią nie zwojujecie, ja wam to powiadam...

Rogosz zrobił taką minę, jakby uznał wyższość Maczugi nad sobą. Uczynił to dlatego, by usnąć czujność zaciętego chłopca, by wzmocnić w nim pewność siebie.

— Macie rację, Maczuga... — szepnął z udaną pokorą. — Ja wam rady ni-jak nie dam... To też chodźmy po Magdę. Chodźmy, chodźmy... — powtórzył, dostrzegłszy znowu owego wywiadowcę. Szybkim krokiem wyszli na ulicę.

Mózg Rogosza pracował intensywnie: jak tu zatłoczyć wszystko, by zwałić z karku Maczugę?... Jakaś okazja chyba się nadarzy na zatłoczonych ulicach Warszawy, by zniknąć zniemczona w tłumie...

Deszcz ustał — niebo nawet wypo-godziło się, było blade niebieskie.

Wątle promienie słońca spływały na ziemię, napelniając serca ludzkie otuchą. Rogosz był dobrej myśli i wierzył niezbitnie, że podstęp powie dzie mu się w zupełności...

Ukradkiem zerknął na Maczugę, który szedł obok niego ciężkim, niezgrabnym krokiem wieśniaka i stwierdził, że tamten czuwa bezustanku, że ma oczy i uszy otwarte...

— To nie będzie taka łatwa sprawa... — doszedł do wniosku. — Szczwany lis. Szła Aleja Jerozolimską, poczem wplątała się w wir Nowego Świata.

W obawie, że Rogosz może się zawie ruszyć w wratko płynącym tłumie, Maczuga uchwycił się rego rękawa.

— Boicie się, że wam ucieknę? — uśmiechnął się Jan.

— Nie boję się, bo nie uciekniecie... — odpalił chłop.

— A jednak trzymacie mnie, jak dziecko maminego fartucha...

— Bo tak mi wygodnie... Słuchajcie, daleko będziemy jeszcze szli?...

— Jeszcze ze cztery kilometry... — odrzekł Rogosz. — Albo i więcej... Zme czyliście się już?

— Nie... Jakbym się zmęczył, to są dorożki w Warszawie...

Rogosz pomyślał: a może wziąć dorożkę, a potem wyskoczyć z niej? I ukryć się w jakimś domu, który ma dwie bramy wejściowe?... Tak, to jest niezły pomysł. Rzekł więc:

— Wiecie co, Maczuga? Pojedziemy dorożką... Złotówkę pokosztuje, niewiecej...

— Nie... — odrzekł chłop, wężąc jakiś podstęp. — Nie... Pójdziemy na piechotę...

— Jak wolicie... Mnie jest wszystko jedno... Ale zmęczycie się, bo kawał drogi...

— Już wy się o mnie nie kłopotcie, bom nie dziecko...

Nowy pomysł przyszedł Rogoszowi do głowy: wskoczyć do przejeżdżającego tramwaju... Maczuga nie potrafi tego zrobić, bo ze wsi...

— Tak, to będzie dobre, należy tylko złapać tramwaj daleko od przystanku, żeby ujechać sporo drogi...

Powziąwszy to postanowienie, rozejrzył się we dwie strony, badając teren...

Właśnie od strony Krakowskiego Przedmieścia nadjeżdżał w szybkim tempie tramwaj... Jezdnia, którą należało przebyć, by dostać się do tramwaju, była w tem miejscu pusta... Warunki wymarzone...

— Czegoście stanęli? — odezwał się w tej chwili Maczuga.

— A nic... — odrzekł Jan, ocknąwszy się z zadumy. — Popatrzcie no tam. Czy to nie Magda?

— Gdzie, gdzie?

— Tam, tam, naprzeciwko...

Maczuga skierował wzrok w stronę, wskazaną ręką, Rogosz zaś wpatrzył się w zbliżający się tramwaj i mierzył odległość rozgorączkowanym spojrzeniem

Tramwaj był już niedaleko...

Jeszcze kilka obrotów kół i — gotowe...

Jak pocisk, wyrzucony z działa, runął Jan naprzód... Przebiegł jezdnię, jest już przy schodkach wagonu...

Uchwycił się metalowego drążka, poddał się ciężarom ciała naprzód i — wskoczył... Szczęśliwie...

— Tylko spokojnie, spokojnie... — mitygował sam siebie. — Wszystko w porządku...

Wyjrzał przez szybę, szukając Maczugi... Stał w tem samym miejscu, co przedtem i wymachiwał tylko rękami, poczem zaczął biec przed siebie brzegiem jezdni...

Niema mowy, żeby dogonił tramwaj, żeby zdążył do przystanku...

(Dalszy ciąg jutro)

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI
Dziś, w środę, o godz. 8.30 wiecz. poraz 20-ty rekordowa „Trafika pani generalowej”.
W czwartek o godz. 8.30 wiecz. sztuka Maksyma Gorkija „Jęgor Bułyczow”.
Ceny biletów na oba te widowiska niższe.

WYSTĘPY ALEKSANDRA WĘGIERKI W TEATRZE MIEJSKIM.
W piątek premiera 3-aktowej komedji Bernarda Shawa „Żołnierz i bohater”. W sztuce tej znakomity ironista zestawia prymitywizm ludzi prostych z wyrafinowaną obłudą świata pseudokulturalnego. W roli głównej znakomity gość naszej sceny Aleksander Węgierko, który zjeżdża do Łodzi na trzy występy.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18, Zrzeszenie Artystów Z.A.S.P.).
Dziś o godz. 8.15 wieczorem ciesząca się niesłabnącym powodzeniem arcykomiczna operetka-wodewil Wł. Anczyca p. t. „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje” w 3-ach aktach.

Życie Pabjanic

UDATNA ZBIÓRKA NA BEZROBOTNYCH.
W sobotniej i niedzielnej zbiórce ulicznej na bezrobotnych wzięła udział czynny elita miejskiego społeczeństwa.

Wynik okazał się niezmiernie dodatni. Aczkolwiek dokładne obliczenie nie zostało jeszcze ukończono, jednakże już dziś można powiedzieć, że ofiary złożone na najbiedniejszych przekroczyły dwa tysiące złotych.

Z OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ.
Na walnym zebraniu członków Ochotniczej Straży Pożarnej przez aklamację powołano na prezesa p. Jana Jankowskiego, długoletniego członka straży czynnej. P. Jankowski niedawno został przez gremium straży mianowany ho-

norowym dożywotnim komendantem straży, z prawem noszenia munduru.

Na komendanta straży również przez aklamację, powołany został p. Kosiński Aleksander, dotychczasowy naczelnik oddziału.

KOMITET UPIĘKSZENIA MIASTA.
Z inicjatywy prezydenta miasta p. Futymy powołany został do życia specjalny komitet upiększenia miasta. W skład komitetu wchodzi 20 osób z obywateli miasta.
Szczegółowe dane przyszłych prac komitetu opracowuje Wydział Techniczny Miasta.

NAPAD BANDYCKI.
O godz. 2-ej m. 30 w nocy do zamieszkałego

w domu własnym gospodarza Włodarczyka Jana, Leśna Nr. 135 róg Rydyńskiej, ktoś zastukał do okna, prosząc o pożyczenie siekiery, gdyż spadło mu koło od wozu.

Włodarczyk, chcąc pośpieszyć z pomocą podróżnemu, otworzył drzwi. W tej chwili wdarło się do mieszkania paru osobników, którzy domowników zamknęli w piwnicy, mieszczące się pod podłogą izby, sami zaś po splądrowaniu mieszkania, zrabowali gotówką zł. 170.—, 5 rubli w złocie, 2 złote obrączki, nikielowy zegarek męski, poczem wsiadli na wóz i odjechali.

Zaalarmowana policja wszczęła energiczne śledztwo.

REPERTUAR KIN.
OSWIATOWE: — Pamiętnik kochanki.
NOWOSCI: — Prawo do szczęścia.
LUNA: — Bengali.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW i WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w w niedz. od 9-4-ej.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciovska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY WENERYCZNE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. — Analizy lekarskie, zastrzyki Roentgen, lampa kwarcowa Porada 3 złote.

DR. MED. Al. Kopciovska
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA S. BERGMAN
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 39, tel. 148-24
Przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

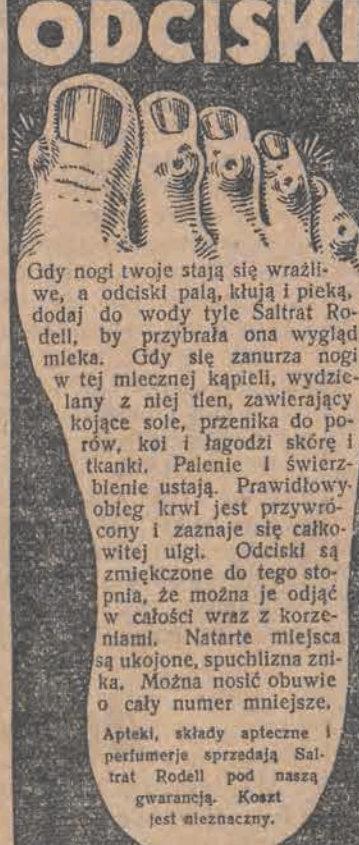
DR. MED. Al. Tiktin
Akuszerka i choroby kobiece
SRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
Przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

ODCISKI



Gdy nogi twoje stają się wrażliwe, a odciski palą, kłują i pieką, dodaj do wody tyle Saltrat Rodell, by przybrała ona wygląd mleka. Gdy się zanurza nogi w tej mlecznej kąpieli, wydzielany z niej tlen, zawierający kojące sole, przynika do porów, koł i łagodzi skórę i tkanki. Palenie i swierzbienie ustają. Prawidłowy obieg krwi jest przywrócony i znajduje się całkowitej ulgi. Odciski są zmiękczone do tego stopnia, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Natarte miejscami są ukojone, spuchlizna znikła. Można nosić obuwie o całym numer mniejsze.

Apteki, sklepy apteczne i perfumierje sprzedają Saltrat Rodell pod naszą gwarancją. Koszt jest niezmierny.

DARMO.— Dzięki specjalnej organizacji każdy czytelnik niniejszego pisma może obecnie otrzymać bezpłatnie paczkę Saltrat Rodell wraz z cenną ilustrowaną książką, wybitnego specjalisty Dr. A. Tiktin, opisującą sposób stosowania. Napiszcie: „Saltrat Rodell” i wyślijcie do: Adres: L. Nasterowski, oddział 27-9, W-wa Kaliska 9. Nie trzeba przysyłać pieniędzy.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 4, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w w 4w. 10-1.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

MASZYNA do snucia (Zettelmaschine)
Spulenstock i Pfeifenstock poszukiwana. Wólcańska 50, u portjera wiadomości. 5

JASNOWIDZACA Mira przybyła do Łodzi, wystąpił dni dwadzieścia, przepowiada trafnie z kuli, ręki, daje cenne porady, stuprocentowa sprawdzalność. Przejazd 16 — 10.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

11) **Powieść społeczna**

W kieszeni palta Danuty Kreskińskiej, ekspedjentki, pracującej w magazynie blawatnym Jana Zarzysza, znajduje szelowa jej kawalek skradzionego materiału.

Napróżno dziewczyna tłumaczy się, że padła ofiarą mistyfikacji — nieublagana Zarzyszowa wyrzuca ją na bruk.

Ojciec Danuty, pan Michał był w młodości zarządcą dóbr ziemskich na Podolu i Ukrainie. Teraz, stary i schorowany był na utrzymaniu córki.

Troje osób — stary, zmęczony życiem mężczyzna, młoda dziewczyna i za kochany w niej chłopak — wystarczało samym sobie i byli szczęśliwi, nie zdądząc z nikim.

Dopiero gdy Staszek poszedł do domu, ojciec zaś udał się na spoczynek, a Danuśka, leżała w łóżku, ogarniać ją po częły coraz bardziej ponure refleksje.

Miała sto złotych, sumę przy jej oszczędności niemając, co jednak się stanie, jeśli pieniądze rozejdą się, zanim ona znajdzie znowu jakąś pracę?

Mijały godziny, a ona przewracała się z boku na bok, nie mogąc zasnąć.

Kiedy wreszcie sen skleił jej zmęczone powieki, i wówczas nie zaznała spokoju.

Sniło się jej, że ubrana w łachmany wlecze się z ojcem po jakiejś ciemnej ulicy.

Wiatr wieje, mróz przenika do kości. Trzymając ojca pod ramię, nieszczęśliwa nędzarka idzie coraz dalej w mrok. Otacza ją cisza. Domki, obok których wędruje, są zasłonięte okiennicami i pozamykane. Danuśka stuka do wrót, ale napróżno: nikt nie otwiera.

Zrozpaczona wali pięściami o okucie drzwi, do krwi raniąc sobie palce, lecz na głośne wołanie o pomoc odpowiada jej tylko jej własne echo.

Zrezygnowana wlecze się do następnego domu, lecz i ten zastaje zamknięty, lecz i tu nikt się nie odzywa na głos prośby.

A mróz staje się coraz bardziej dojmujący, a wiatr coraz posępniej huczy po ulicy.

— Jeśli ktoś litościwy nie otworzy nam drzwi, pomrzemy z zimna — szepcze ojciec.

Ostatkiem sił włoką się dalej.

Dom, koło którego stanęli jest większy ale i posępniejszy niż poprzednie. Przypomina kształtem swoim wielki grobowiec.

Niespokojnie uderzało serce Danuśki gdy zapukała do mocno zakratowanych drzwi.

— Otwórzcie nam, dobrzy ludzie, ginimy z głodu i z chłodu! — jęczy głośno.

W sieni rozległy się czyjeś kroki, zaszczękały zamki.

— Tatusiu, jesteście uratowani — tuli się dziewczyna do ojca.

Ciężkie podwoje otwarły się. Z ciemności spojrzęły na parę nędzarzy czyjeś niewidzialne oczy.

— Kto tu hałasuje po nocy? — zabrzmiał basowy głos.

— To my: biedacy... Prosimy o miło serdziej, bo inaczej zmarzniemy na śmierć — błaga głos dziewczyny.

Głos z ciemności zahuczał gniewem:

— Jak śmiecie, włóczęgi jedne, budzić po nocy uczciwych ludzi? ...Poszli precz!... Nero, błysku, huzia!... Bierzcie ich!

Z ciemnej sieni wylonili się dwa dogi. Były olbrzymie i czarne, niby psy licyfera. Oczy ich błyszczały jak zielony płomień.

Danuśka porwała ojca za ramię.

— Uciekajmy! — krzyknęła.

Poczęli zmykać ile im starczyło sił. Biegli przez lodowiska i zasypany śnieżne, a wielkie czarne psy za nimi.

— Huzia, brać ich! — brzmiał zachęcający okrzyk obcego.

Wreszcie uciekającym zabrakło tchu i ciężko runęli na ziemię... Danuśka, złana potem, zbudziła się ze swego koszmaru.

Z sąsiedniej izdebki dochodził ją równy oddech śpiącego ojca.

— Paskudny sen! — pomyślała, powoli uspakiwając się.

Zmęczenie wzięło nad nią górę.

— Od jutra zacząć szukać pracy! — pomyślała i zasnęła znowu.

Rozdział siódmy. IDEALISTA

Piękne wrześniowe dni, jakie nadeszły, ozłociły świat — i ludzkie serca.

Może dlatego Danuta Kreskińska była optymistką. A może przyczyniła się do tego również obietnica znajomych którzy zapewniali ją gorąco, że za dwa — trzy tygodnie znajdą dla niej odpowiednie zajęcie.

Pierwszy dzień swego przymusowego urlopu spędziła z ojcem.

Rano udali się do parku.

Pan Michał, grzejąc na słońcu stare kości, rozmarzył się: zieloność drzew i trawników parkowych przypomniły mu dalekie ojczyste strony.

— Ale — mówił z melancholią — na wet trawa, nawet te drzewa w mieście są mniej zielone, niż nasze tamte na Podolu i Ukrainie...

— Ze też ojciec stale musi wymyślać takie historie. Trawa jest wszędzie jednaka — zauważyła Danusia.

Stary potrząsnął głową. Wzrok jego zatrzymał się na skromnie ubranej kobiecie (prawdopodobnie żonie robotnika), prowadzącej za rękę dwoje wybladłych i zmizerowanych dzieci.

— Popatrz no na te dzieci — rzekł powoli — jakie to anemiczne, wynędzniałe stworzonka! Prawdopodobnie nie szkają gdzieś w piwnicznej suterynie, dokąd nigdy nie dociera promień słońca, i dlatego takie blade są twarzyczki tych maleństw. Inaczej wyglądają buzie ich rówieśników, małych dzieci wiejskich, ogorziałych od słońca i wiatru, od rana do wieczora uganiających się po polu.

Powiódł spojrzeniem za znikającą trójką.

— Widzisz, kochanie — dochodził do konkluzji — tak, jak dzieci wiejskie różnią się od dziatwy miejskich proletariuszy, tak samo i ta zieloność parku miejskiego jest zupełnie inna, aniżeli przyroda wsi. Tam wszystko jest jakieś bujne, zdrowe, soczyste. Tu, w miejskim ogrodzie, skarłale, przysypane sadzą, rachityczne...

I znów ze skarbnicy swoich wspomnień wydobywać zaczął różne epizody „z dawnych, dobrych czasów”, kiedy to na jarmarki i odпустy jeździło się powozem, zaprzężonym w czwórke ognistych koni, polowało i bawiło, a życie było niby staropolska piosenka:

„Nie tak in illo tempore bywało
Panie cześniku, miły nasz sąsiedzie:
Było dość złota, a wydatków mało,
Piło się własny miodek przy obiedzie!”

Danuśka, znając nieledwie na pamięć te gawędy starca, kiwała uprzejmie główką — i myślała zupełnie o czym innym.

(Dalszy ciąg jutro).



10 nowych budynków szkolnych

zyska Łódź po wakacjach. — Wszystkie dzieci znajdą miejsce w szkole

Łódź, 4 marca.

(v) Miejskie władze szkolne przygotowują się obecnie do nowego roku szkolnego i do pomieszczenia przyrostu młodzieży szkolnej w klasach. Przyrost

ten, po odliczeniu tej części młodzieży, która przekroczyła już 14 rok życia, oraz ukończyła szkołę powszechną — wyniesie 2.000 dzieci, które muszą znaleźć miejsce w szkole. Niezależnie od

pomieszczenia przyrostu młodzieży w wieku szkolnym w klasach, władze miejskie starają się przenosić szkoły znajdujące się w lokalach nieodpowiednich do budynków posiadających lepsze warunki sanitarne i higieniczne.

Miejskie szkolnictwo powszechne w Łodzi posiada naogół niewiele budynków odpowiednich na szkoły. Stan jednak ulega stałym zmianom na lepsze:

Gmach budowany przez miasto przy zbiegu ulic Olsztyńskiej i Mackiewicza zostanie w początkach przyszłego roku szkolnego wykończony i oddany do użytku. Gmach ten posiadać będzie 30 sal wykładowych, prócz sal gimnastycznych, pracowni i t. d.

Niezależnie od budowy własnych gmachów szkolnych; władze miejskie pertraktują z właścicielami placów budowlanych w sprawie budowy przez nich gmachów szkolnych, które następnie miasto podejmuje się wydzierżawić.

W ten sposób zostały ostatnio zawarte dwie umowy z właścicielem domu i placu przy ul. Południowej Nr. 8 oraz przy ul. Prusa 15. Na obydwóch tych placach powstaną budynki szkolne, przystosowane do wszelkich wymogów szkolnictwa. Obydwa budynki będą posiadały jasne i przestronne sale wykładowe, obszerne sale gimnastyczne, pracownie, specjalne umywalnie, łazienki i wygody.

W dalszym ciągu trwają pertraktacje z ośmioma innymi właścicielami nieruchomości w sprawie budowy nowych gmachów szkolnych w Łodzi.

Według tymczasowych obliczeń, w nowym roku szkolnym, Łódź zyska około 10 nowych, przystosowanych do wszelkich wymogów, budynków szkolnych.

Do gmachów tych przeniesione będą dzieci ze szkół mieszczących się w budynkach czynszowych, oraz częściowo znajdują tam pomieszczenie dzieci nowo przybywające do szkół.

Na froncie pracowniczym

Zatarg w przemyśle kotonowym zaostriżył się. — Sezonowcy u p. wojewody. — Przed likwidacją strajku w przemyśle skórzanym

Łódź, 4 marca.

(k) — Na wczoraj zwołana była konferencja w okręgowej inspekcji pracy w sprawie uzupełnienia umowy zbiorowej w przemyśle kotonowym w Łodzi.

Konferencja nie doszła do skutku, gdyż przemysłowcy nie stawili się, nadsyłając list, w którym wyjaśniają, że uzupełnienie umowy równałoby się podwyżce płac, podczas gdy przemysł dąży ze względu na ogólną niższą cenę do zmniejszenia płac.

Oświadczenie przemysłowców zaogrodziło sytuację. Związki zawodowe zwołały ogólne zebranie kotoniarzy, na którym zastanowią się nad dalszą akcją. Panuje tendencja do ogłoszenia strajku w fabrykach kotonowych.

W dniu wczorajszym do urzędu wojewódzkiego udała się delegacja przedstawicieli związków sezonowych w Łodzi, która interwenjowała w sprawie te-

gorocznych robót publicznych w naszym mieście.

Delegację przyjął p. wojewoda Hauke-Nowak, który obiecał, że dołoży starań, aby wszyscy sezonowcy, którzy byli zatrudnieni w roku ubiegłym, otrzymali w bieżącym roku pracę.

Następnie p. wojewoda obiecał, że zarządzi rewizję plac sezonowców w Łodzi, celem zrównania ich z placami, stosowanymi przez prywatnych przedsiębiorców.

Na ostatniej konferencji w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle skórzanym okazało się, że o ile cechy szewców i cholewkarzy skłonne są do podpisania umowy, o tyle niezrzeszeni skłalnicy, którzy zatrudniają około 7.000 chałupników, ociągają się z zawarciem umowy, oświadczając, że trudno jest objąć wszystkich niezrzeszonych skłalników umową zbiorową.

W związku z tem zwołano na dzień dzisiejszy w lokalu przy ul. Ogrodowej nr. 10 walne zebranie skłalników, na którym wybrani mają być pełnomocnicy dla podpisania umowy zbiorowej.

W dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zatargu w firmie Stüdt przy ul. Drewnowskiej 43, gdzie od kilku dni trwa strajk okupacyjny robotników.

Sędzia Łuszczewski, syndyk masy upadłości podpisał umowę, w której zgadza się wypłacić w ciągu 4-ch miesięcy należności robotników, wynoszące około 37.000 złotych.

Wobec tego robotnicy przegrali okupację i przystąpili do pracy, celem wykończenia partii towaru, który może ulec zepsuciu. Jeżeli w ciągu kilku dni syndyk nie otrzyma pieniędzy od klientów firm, fabryka zostanie wydzierżawiona.

Niezwykły proces „fakira” w Poznaniu

Jak „dr. King”, w porozumieniu ze swą małżonką, obiecywał... ożenek pewnej poznaniance i wyludził od niej pieniądze

Poznań, 4 marca.

W dniu dzisiejszym toczyła się przed sądem okręgowym w Poznaniu niezwykle sensacyjna rozprawa przeciwko Tadeuszowi i Adeli Kurowskim.

Od poniedziałku o 1000 dzieci więcej jest dożywianych

Łódź, 4 marca.

(v) — W dniu 1 marca r. b. Zarząd Miejski przystąpił do zwiększenia ilości wydawanych dziennie śniadań dzieciom w szkołach powszechnych.

Z inicjatywy p. wojewody łódzkiego ilość wydawanych śniadań powiększona została o tysiąc dziennie.

Od poniedziałku zatem 18.500 dzieci w szkołach otrzymuje codziennie gorącą strawę, podczas gdy poprzednio dokarmianych było 17.500 dzieci.

Na tę ilość śniadań składają się dotacje Zarządu Miejskiego, Funduszu Pracy, urzędu wojewódzkiego, miejskiej rady szkolnej oraz prywatnych komitetów opieki szkolnej, poszczególnych związków i stowarzyszeń.

Zjazd wojewódzki Techników.

W dniu 8 marca b. r. o godz. 11-ej w salach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łodzi, Al. Kościuszki Nr. 17 odbędzie się Zjazd Techników Drogowych i Wodnych z terenu województwa Łódzkiego, zorganizowany przez Oddział Łódzki Związku Techników Rzeczypospolitej Polskiej.

W Zjeździe powyższym wezmą udział wszyscy technicy, bez względu na zajmowane stanowiska w służbie państwowej, samorządowej lub wolnych zawodach, oraz przedstawiciele władz technicznych i administracyjnych.

Związek Techników Rzeczypospolitej Polskiej posiada za sobą znaczne sukcesy w pracy społeczno-zawodowej, przystępuje obecnie do pracy organizacyjnej na bardzo ważnym odcinku drogowo-wodnym.

Zjazdy wojewódzkie przedsiębiorze obecnie przygotowują materiał informacyjno-wynioskowy do ogólnopolskiego zjazdu techników drogowych i wodnych, który ma się odbyć w Warszawie.

Kurowski występował w Poznaniu pod pseudonimem dr. Kinga, przyczem podawał się za lekarza-psychologa, magnetyzera itp. Akt oskarżenia zarzuca mu dopuszczenie się oszustwa na szkołę pewnej znanej w Poznaniu pani, od której pod pozorem ożenku wyludził 6629 zł. Żona jego, Adela, oskarżona jest o współdziałanie z mężem.

Rozprawa miała chwilami przebieg niezwykle humorystyczny. Kurowski epowiadał sądowi z całą pewnością siebie o swych zdolnościach magnetycznych. M. in. oświadczył, że grype leczy w 24 godziny metodami „psychologicznymi”. W 1924 r. został wydany z korpusu oficerskiego. Tłumaczył się, że było to „nieporozumienie”. Odpowiedzi Kurowskiego wygaszane były z takim tupetem i pewnością siebie, że budziły szczery śmiech wśród obecnych na sali.

Kurowski posiadał w Poznaniu gabinet medjumistyczny i ogłaszał się jako fakir dr. King.

Fałszywy inżynier i fałszywy adwokat

skazani zostali przez sąd starościński

Łódź, 4 marca.

(v) Władze przystąpiły energicznie do tępienia wszelkiego rodzaju oszustów, którzy nabierają naiwnych przybierając fikcyjny tytuł naukowy.

Referat karny Starostwa Grodzkiego w Łodzi rozpatrywał w dniu wczorajszym dwie charakterystyczne sprawy na tem tle.

Zamieszkały w Łodzi przy ul. Fabrycznej Nr. 2 niejaki Mikołaj Żygałowski podawał się powszechnie za inżyniera mimo, że nie miał prawa do używania tego tytułu. Z racji jednak swego rzekomego tytułu naukowego Żygałowski podejmował się załatwienia rozmaitych spraw.

Został on skazany na zapłacenie 100 złotych grzywny, z zamianą na tydzień aresztu za bezprawne używanie tytułu naukowego.

Na taką samą karę skazany został p. Jakub Kutner, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 37, który nowszechnie uchodził

Żona jego spełniała rolę medjum i we śnie kateleptycznym udzielała odpowiedzi na stawiane jej pytania.

W styczniu r. b. zgłosiła się do Kurowskiego pewna pani, której on przedstawił się jako lekarz i w trakcie rozmowy stwierdził, że ponieważ ukończył uniwersytet we Francji, chce nostryfikować się na U. P., a że zgubił książeczkę oszczędnościową na 80.000 fr., prosił ją, by pożyczyła mu pieniądze, zapewniając, że ożeni się z nią po nostryfikacji.

Gdy wspomniana pani po pożyczce pieniędzy dowiedziała się, że „dr. King” jest żonaty, zażądała zwrotu pożyczonych pieniędzy, a gdy to nie nastąpiło, skierowała sprawę do prokuratora.

Kurowski na rozprawie nie przyznał się do winy.

Sąd po przesłuchaniu Janiny Gertnerówny i Stefani Michałowskiej, na wniosek obrony odroczył rozprawę w celu powołania dalszych świadków.

za adwokata i nawet podejmował się polubownego przeprowadzania drobnych spraw, udzielał porad i t. d. pobierając zaliczki.

Kutner miał nawet sprawę w sądzie, gdzie jego proceder został ujawniony. Obecnie skazany został przez sąd starościński za używanie tytułu naukowego do którego nie miał prawa.

Troje dzieci porzuconych w lokalu opieki społecznej

Łódź, 4 marca.

(gr) — W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 pozostawiono w dniu wczorajszym troje dzieci. Porzucone dzieci liczą lat: 4-ry, 4 i pół i 3 i pół.

Nieszczęśliwymi podrzutkami zaopeczkowała się policja, kierując je do miejskiego domu wychowawczego.

TAJEMNICZY ŚWIAT PODZIEMI
znajduje odzwierciedlenie w najnowszym numerze

„Co Tydzień Powieść”

obejmującym całość powieści p. t.

„CÓRKA UPIORA”

(z pamiętników detektywa prywatnego Ryszarda Sławicza) pióra jednego z najpoczytniejszych autorów doby obecnej

BOHDANA LEKSZYCKIEGO

Ponadto w numerze: Praca i odżywianie — Moda dla pracującej pani — Przepisy kulinarne — Pielęgnowanie włosów tłustych — Roboty ręczne.

Rozrywki z nagrodami — Humor — Rady pani Ivy.

Objętość znacznie powiększona.

CENA 30 GR.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism.

WYJAŚNIENIE.

W związku z naszą notatką p. t. „Nowa afera przemytnicza w Łodzi”, firma Ferdynand Rausch, Pierackiego 5, nadała nam wyjaśnienie, w którym stwierdza, że z aferą przemytu spirytusu do samochodów nie ma nic wspólnego.

Jednocześnie firma ta wyjaśnia, że płyny spirytusowe, używane do samochodów, były przez nią legalnie sprowadzone z Anglii wprost do Łodzi i clove w Urzędzie Celnym w Łodzi na podstawie zezwoleń przywozu ministerstwa przemysłu i handlu oraz świadectw pochodzenia.

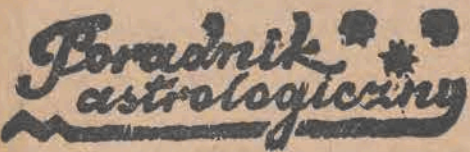
Hallo! Tu radio!

SRODA, dnia 4-go marca 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.50: Muzyka (płyty). 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Para informacji. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.30: Pogadanka p. t. „O kobiecie włoskiej” — wygłosi Irena Jabłowska. 12.30—13.25: Koncert Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego (ze Lwowa). 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30: „Godzina w kraju Bolesława”. 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Muzyka salonowa (płyty). 16.00—16.20: „Zagadki muzyczne” — audycja dla dzieci (ze Lwowa). 16.20—16.45: Recital śpiewaczy Teodory Beck-Frankiewiczowej (z Torunia). 16.45—17.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 17.00—17.20: „Dyskutujemy” — „Człowiek i maszyna” — Janusz Rakowski. 17.20—17.50: „Wyznanie miłosne” (płyty). 17.50—18.00: „Książka i Wiedza” — O książce Jana Konarzewskiego „Od białego do czerwonego Paratu” — „Triumf reakcji” — mówić będzie Władysław Pobóg-Malinowski. 18.00—18.30: Johannes Brahms: Kwintet klarinetowy, op. 115 (z Poznania). Wykonawcy: Józef Madeja (klarnet), Zdzisław Jahne — I-sze skrzypce, Władysław Witkowski — II-gie skrzypce, Tadeusz Szulc — altówka, Dezyderjusz Danczowski — wiolonczela. 18.30—18.45: Red. Jan Wojtyński: wyłosi feljton p. t. „W rocznicę pierwszej łódzkiej manifestacji niepodległościowej”. 18.45—19.10: Fr. Schubert: Symfonia E-moll — niedokończona (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Reportaż aktualny. 20.00—20.45: Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry salonowej (płyty). 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.40: XXVI audycja z cyklu „Twórczość Fr. Chopina” w oprac. prof. U. J. dr. Zdzisława Jachimeckiego. Wykonawca: Henryk Sztompka. 21.40—21.55: Na marginesie „Cudzoziemki” — szkic literacki — Marja Kuncewiczowa. 21.55—22.05: Pogadanka gospodarcza. 22.05—23.00: Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego z udział. Mary Didur (śpiew). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05—23.30: Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej” w Łodzi. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 20.00. SZTOKHOLM: „Potępienie Fausta”, legenda dram. Berlioz. — OSŁO: Koncert orkiestry. — 20.30. ANGLJA (Nat. Pr.): Muzyka taneczna. — BUKARESZT: Recital fortepianowy. — 20.35. SOTTENS: Koncert symfoniczny. — MEDJOLAN: „Acqua cheta” — operetka Petriego. — RZYM: „Fiamma”, op. Respighiego. — 20.40. RYGA: Muzyka operowa. Godz. 21.00. BRUKSELA Franc.: Koncert ork. operowej. — KOPENHAGA: Radjopal dla młodych. — 21.05. BUKARESZT: Recital śpiewaczy. — 21.25. BRATISŁAWA: Trio fortepianowe Schuberta. — 21.30. ANGLJA (Nat. Progr.): Koncert symf. Godz. 23.00. MONACHJUM: Muzyka taneczna. — KOENIGSWUST. Muzyka kameralna. HAMBURG: Muzyka popularna — 23.20. BUDAPEST: Muzyka cygańska. — 23.25. WIEDEN: Muzyka lekka. — 23.30. ANGLJA (Reg. Pr.): Muzyka taneczna.



4 MARZEC 1936 r.

Między godz. 8-mą a 10-tą rano nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani ważnych spraw. Jest to także nieodpowiedni czas do starania się o zarobek. Godz. 11-ta sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie powodzenie w związku z malarstwem i elektrotechniką. Od godz. 12-jej do godz. 14-jej działają niepomysłne wpływy dla górników i hutników, grożą wypadki i katastrofy. Okres ten nadaje się natomiast do zawierania związków miłosnych i przyjaznych. Kolo godz. 15-jej dobrze jest kupować ziemię i rzeczy pochodzące z ziemi. Następną godzinę przyniosą mile wzruszenia i powodzenie w przed sięwzięciach mających związek z maszynami, rolnictwem, dziennikarstwem i kinem. Godz. 18-ta sprzyja nauce i sztuce i przyniesie niezwykle idee i projekty na przyszłość. Od godz. 19-jej do godz. 21-jej należy unikać osób które nam są wrogo usposobione i nie wdawać się w dyskusje. Następną okres do północy sprzyja wynalazcom i uczonym. Oczekuje nas powodzenie towarzyskie i mile niespodzianki w związku z osobami płci odmienniej.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, o bogatym życiu intelektualnym, energiczne, nieufne, pracowite, posiada zdolności kumpieckie.

POTRZEBNA fryzjerka manikurzystka kwalifikowana na stałe z gwarancją 11-go Listopada 137 „Franciszek”.

Domy zabytkowe w Łodzi

Stary ratusz i hale targowe przy ulicy Zgierskiej 1000-letni kościół modrzewowy w województwie łódzkim

Łódź, 4 marca.

(v) — Łódź jest miastem stosunkowo młodem i nie posiada gmachów, któreby uchodziły na zabytki historyczne i były otoczone specjalną pieczą władz.

Ciekawą jest rzeczą, że Łódź jest w dalszym wypadku wysepką na tle województwa, które jest najbogatszym w zabytki województwem w Polsce.

Najbogatsze i najciekawsze zabytki znajdują się w Sulejowie i Łęczycy, ze słynnym Tumem, na pierwszym miejscu. Zabytki te podlegają specjalnej ochronie.

Na terenie województwa znajduje się poza tym jeden z najstarszych w Polsce, i najlepiej zachowanych kościołów a mianowicie kościół w Gidlach powiatu częstochowskiego, zbudowany z drzewa modrzewiowego. Kościół ten zachował się w takim stanie w jakim

został przez ówczesnych architektów pomyślany i zbudowany, bez szpecących dobudówek późniejszych i ozdób, które zakryłyby pierwotny rysunek architektoniczny. LICZY ON PONAD 1000 LAT.

W Łodzi, jako zabytek godny konserwacji, uznany został budynek przy Placu Wolności nr. 1. tam, gdzie mieści się obecnie muzeum im. Bartoszewiczów, a gdzie pierwotnie mieścił się stary łódzki ratusz.

Budynek ten liczy ponadto sto lat i jest najstarszym gmachem, utrzymanym w stylu neoklasycyżnym. Naprzeciw położony kościół ewangelicki, jest również jednym z najstarszych budynków w Łodzi i niedawno obchodził rocznicę swego stulecia. Niemniej jednak budynek ten nie został uznany za zabytek historyczny, albowiem nie posiada żadnego stylu.

Mało komu wiadomo, że jeden z ciekawszych zabytków architektonicznych w Łodzi, znajduje się przy ul. Zgierskiej za starym, drewnianym płotem. Są to stare hale targowe, liczące około 100 lat, utrzymane w stylu renesansowym. Z Sukiennicami w Krakowie nie można tych hal porównać, niemniej jednak ich arkadowy front posiada styl, jakiego nie posiadają inne budynki w Łodzi.

Naogół Łódź jest uboga w zabytki historyczne i nie posiada gmachów, których rozwiązanie architektoniczne reprezentowałyby jakiś styl czy epokę, albo nawet specjalnie estetyczne ujęcie. Dopiero obecnie władze budowl. badają każdy projekt przebudowy frontu domu, dbając o estetyczny wygląd ulic Łodzi, które do niedawna jeszcze raziły brzydką pstrokaczną barwą i dowolnych przebudówek.

Niezwykła karjera córki ślusarza warszawskiego

Młoda dziewczyna wyszła za mąż za syna dyrektora wielkiej fabryki londyńskiej, znanego sportowca angielskiego

Warszawa, 4 marca.

Wśród mieszkańców Woli Wielką sensację wywołała wiadomość o niezwykłej karierze córki miejscowego ślusarza, Mateusza Kundelskiego — Stasi.

Dziewczyna ta była znana ze swej niepowszedniej urody.

Przed czterema laty p. Kundelski wyemigrował do Londynu. Miał on tam brata, który przyjął obywatelstwo an-

gielskie.

Po przybyciu do stolicy Wielkiej Brytanji, Kundelski otrzymał pracę w fabryce motorów „Thornycroft”.

Ślusarz wkrótce awansował i zajął kierownicze stanowisko w jednym z działów wielkiej wytwórni maszyn.

Przed rokiem sprowadził Kundelski do Londynu swą żonę, oraz 20-letnią Stasię i 16-letniego synka.

Na piękną dziewczynę zwrócił natychmiast uwagę syn jednego z dyrektorów fabryki, James Woodwood. Jest to znany sportowiec i wielokrotny mistrz angielski w rzucaniu oszczepem.

Oświadczył się on dziewczynie i niedawno odbył się ich ślub. Obecnie młoda para znajduje się w podróży poślubnej po świecie.

Po drodze mają wstąpić również do Polski, gdzie piękna Stasia zamierza odwiedzić swych dziadków, zamieszkałych w Kutnowskiem.

Komisja śledcza w firmie „Paw”

Przyczyna wybuchu pożaru nie została ustalona

Łódź, 4 marca.

(gr) — Jak wiadomo, w dniu onegdajszym urzędowała komisja śledcza w fabryce firmy „Paw” przy ul. Piotrkowskiej 167, gdzie w niedzielę rano wybuchł pożar, który strawił biura firmy i szwalnię.

Komisja miała za zadanie zbadanie przyczyny wybuchu pożaru. Po kilkunastu godzinnych oględzinach lokalu fabrycz-

nego, a szczególnie kłębów dymu, komisja nie doszła do żadnych konkretnych wniosków. Przyczyna wybuchu pożaru nie została z całą pewnością stwierdzona, a hipoteza, jakoby pożar powstał od pozostawionego żelazka przez jedną z robotnic pracowni, coraz bardziej staje się słuszną.

Podpałił własną zagrodę

celem uzyskania premii asekuracyjnej

Łódź, 4 marca.

(gr) — Urząd śledczy w Łodzi prowadził dochodzenie w sprawie pożaru we wsi Łużyczki, majątku ziemskiego Michała Wiewióry. Ogień strawił całą zagrodę wraz z domem mieszkalnym sąsiednimi budynkami. Straty były bardzo znaczne.

W czasie dochodzenia okazało się, że Wiewióra był wysoko zaasekurowany. To nasunęło na myśl podejrzenie, że ogień został podłożony przez zbrodniczą

rękę.

Już w czasie pożaru skonstatowano, że ogień pokazał się jednocześnie w kilku miejscach. Wiewióra, aresztowany jako podejrzany o podpalenie, przyznał się, wzięty w krzyżowy ogień pytań, do inkryminowanego mu przestępstwa. W przeddzień pożaru gospodarz wywiózł zapasy owsa i ziarna, poczem podpałił zagrodę.

Wiewiórę oddano do dyspozycji sądu śledczego.

Wróżka w roli lekarza-ginekologa

Niedozwolone operacje znachorki zaprowadziły ją do więzienia

Łódź, 4 marca.

(gr) — Przed kilku miesiącami zgłosiła się na posterunek P. P. w Konstantynowie niejaka Antonina Cejner, która zgłosiła zameldowanie, że była jej sublokatorka, 25-letnia Stanisława Remblewska, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Przejazd 84, poddała się niedozwolonej operacji spędzenia płodu.

Remblewska o mało nie przypłaciła swej lekkomyślności życiem, gdyż po zabiegu ciężko zaniemogła i wówczas zabrano ją na dłuższy pobyt do szpitala.

Okazało się, że operacji dokonała M. Kopczyńska (Łągiewnicka 46) wróżka która z amatorstwa, bez najmniejszych kwalifikacji, podejmowała się tak niebezpiecznego dla życia zabiegu. Kopczyńska aresztowana.

W czasie dochodzenia wyszło najaw,

że Remblewska przybyła do wróżki, by jej przepowiedziała przyszłość z kart. Nieszczęśliwa kobieta została poddana zabiegowi bez jej wiedzy i woli. Kopczyńska bowiem zaproponowała Remblewskiej, że

zbada ją i w ten sposób wywróży przyszłość.

Podczas badania nastąpiło poronienie, a potem katastrofalne skutki. Za zbadanie i „poradę lekarską” otrzymała wróżka 15 złotych.

Pociągnięta do odpowiedzialności karnej Kopczyńska nie przyznała się do winy. Wyjaśniła sądowi, że jedynie zbadała „pacjentkę”. Sąd skazał oskarżoną za przeprowadzenie niedozwolonej operacji na 8 miesięcy więzienia.

W motywach sąd nadmienił, iż pod sądną już raz była karana więzieniem za identyczne przestępstwo.

Notatnik miejski

W związku ze stwierdzeniem przez specjalną komisję techniczną pęknięcia ściany frontowej domu kolejowego przy ulicy Kilińskiego 62 — zostaje ograniczona szybkość ruchu kolejowego przed tą posesją do 5 km. na godzinę do czasu skutecznego naprawy, co może potrwać do 3-tych tygodni.

Tymczasowa Rada Miejska w Łodzi zwołana zostanie na następne posiedzenie w dniu 12 b. m., t. j. w czwartek przyszłego tygodnia. Porządek dzienny tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony, gdyż do tego czasu odbędą się dwa posiedzenia komisji radzieckiej, na których załatwiony będzie szereg spraw.

Nienajawnieni dotąd sprawcy dokonali wczoraj w Pabjanicach zuchwałego napadu na mieszkanie Jana Włodarczyka przy ulicy Leśnej nr. 35. Bandyci, zrabowawszy pieniądze, związali i wrzucili Włodarczyka do piwnicy. Po dokonaniu rabunku napastnicy uszli.

W najbliższych dniach rozstrzygnięta będzie sprawa skasowania dwóch powiatów w województwie łódzkim: łaskiego i brzezińskiego. Część powiatu łaskiego z Pabjanicami ma być włączona do powiatu łódzkiego, zaś pozostała część do powiatu sieradzkiego. Tak samo część pow. brzezińskiego z Brzezinią ma być przyłączona do powiatu łódzkiego.

Zderzenie furgonu z tramwajem

Łódź, 4 marca.

Trzeci komisariat P. P. pociągnął do odpowiedzialności Piotra Pietruszkę, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 15 za to, że w dniu wczorajszym około godziny 7-jej wieczorem jechał furgonem po szynach tramwajowych, a następnie manewrował na jezdni przy ul. Zgierskiej, skutkiem czego spowodował zderzenie tramwaju ozorkowskiego z jego wozem.

Furgon został całkowicie rozbity, tramwaj zaś częściowo uszkodzony. Na szczęście zderzenie nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach.

Odgadujemy wynik meczu Bruksela - Łódź

Wielki konkurs sportowy redakcji „Expressu“

Żadna chyba impreza pięściarska nie zdołała wywołać w naszym mieście tak kolosalnego zainteresowania, jak za przewidziany na dzień 10 marca występ bokserów belgijskich w między-miastowym meczu Bruksela — Łódź. Amatorski boks belgijski to dla nas wielki znak zapytania. Nie wiemy jaką klasę reprezentują nasi goście z Zachodu. Nie możemy przewidzieć czy nas pokonają, bowiem niema tu żadnej skali porównawczej. Ale jedno jest pewne a mianowicie, że będziemy świadkami najbardziej sensacyjnej walki bież. sezonu Chmielewski — De Schrywer. O walce tej mówi dziś cała Polska. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że będzie to wielki pojedynek dwóch najpoważniejszych kandydatów do złotego medalu olimpijskiego. De Schrywer przyjeżdża do Polski jako faworyt stuprocentowy, jako pięściarz niepokonany, który w ostatnich czasach wygrał wszystkie swe walki przez k. o. Prostu nie chce się wierzyć, by Chmielewski nasz najlepszy pięściarz został zdeponowany. Chmielewski jest naszą nadzieją bokserską jest zawodnikiem, w którego wierzy cała Polska sportowa. A jednak? Wszyscy pod świadomości odczuwamy lęk przed czekającą go walką i z tą to niezwykle zainteresowanie meczem Łódź — Bruksela, które zelektryzowało Łódź sportową.

To olbrzymie zainteresowanie jakie towarzyszy meczowi z Brukselą skłoniło redakcję „Expressu“ do ogłoszenia konkursu sportowego dla swych Czytelników. Przyznajemy, że warunki konkursu nie są łatwe i nastęrczają wiele trudności właśnie z uwagi na fakt, że pięściarze belgijscy są u nas zupełnie nieznanymi. Spróbujmy jednak szczęścia i postaramy się odpowiedzieć na pytania.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU ŁÓDŹ — BRUKSELA I KTO ZWYCIĘŻY W WALCE CHMIELEWSKI — DE SCHRYWER.

Dla zwycięzców konkursu przewidziana redakcją „Expressu“ szereg nagród między innymi abonamentowy bilet na bokserskie mistrzostwa Polski, nagrody pieniężne, bilety na mistrzostwa pięściarskiego okręgu łódzkiego oraz szereg innych nagród.

Udział w konkursie „Expressu“ może

wziąć każdy, który posiadać będzie pięć kuponów od Nr. 1 do 5-go oraz jeden kupon główny. Kupon główny ukazywać się będą w „Expressie“ codziennie od dnia dzisiejszego do niedzieli włącznie. Kupon główny ukazywać się w niedzielnym

numerze „Expressu“.

Wypełniony kupon główny oraz pięć kuponów numerowanych należy przesać do redakcji „Expressu“ najpóźniej do dnia 9 bm. godz. 21-ej.

Dalsze szczegóły konkursu ogłoszone będą w najbliższych numerach.

Więści z obozu pięściarskiego

Chmielewski na deskach w czasie sparringu z Wiedemannem

Poznań, 4 marca.

W ostatnich dwu dniach uczestnicy obozu obserwowali interesujący sparring między Sobkowiakiem a Rotholcem, dwoma kandydatami do obsadzenia wagi muszej.

O ile w niedzielę zauważyć można było nieznaczna przewagę Sobkowiaka, o tyle wczoraj 3-rundowy trening miał przebieg zupełnie wyrównany. Pocięszającym jest fakt nietylko szybkiego porutu Rotholca do formy, ale również pożądana stabilizacja jego wagi. W niedzielę ważył on tylko 51,8 kg., czyli zaledwie kilogram ponad limit.

W spotkaniu sparringowym Spodenkiewicz w ciągu dwu rund zdecydowanie górował nad Krzemińskim który utracony jest na reprezentanta w wadze koguciej (wobec nieobecności na obozie Czortka). Kamiński nie wypadł zachwycająco, Krzemiński musi jeszcze stręnować 800 gramów do wagi koguciej.

Sensacyjny przebieg miał sparring Pol - Juta z Piłatem Piłat po ostatnich zwycięstwach nabrał zaufania do swoich sił i walił w Pol - Jutę jak w worek treningowy. W drugiej rundzie „Francuz“ poszedł do ataku i od razu się nadział na

sierp górala. Pol - Jutę poszedł na deski.

Trzecią rundę przerabiał Pol - Jutę z Szymurą. Poznańczyk jest obecnie w bardzo dobrej formie.

Bardzo interesująco wypadł sparring Chmielewskiego z Wiedemannem (75 kilo). Poprawiając swą formę z dnia na dzień Chmielewski miał wyraźną przewagę w pierwszej rundzie. W drugiej szlak ruszył do ataku i silnym ciosem w szczękę posłał Chmielewskiego na deski!

W trzeciej rundzie Chmielewski poszedł do zwarcia i tu górował nad Wiedemannem zdecydowanie.

W ciągu ostatnich dni dwukrotnie trenowali ze sobą Woźniakiewicz i Jańczak, przyczem warszawianin umiejętnie wykorzystując przewagę długości ramion.

Kajnar nie przychodzi na treningi obozowe, ponieważ władze wojskowe nie zwalniają go w godzinach przedpołudniowych ze szkoły. Był natomiast na ostatnim treningu wieczornym Warty i sparował z Sipińskim.

Obaj pięściarze będą już lada dzień na obozie. Sipiński przybył już w niedzielę, a Kajnar ma być od środy.

Z wszystkich dziedzin

Więści z boisk całego świata

Zakończona została w Antwerpii 6-dniówka kolarska. Pierwsze miejsce zajęła para Deneef — Demuysscher — 260 pkt., 3.059, 480 km., II-gie miejsce zajęła para Charlier — Depauw.

Znakomita biegaczka amerykańska, Helena Stephens, na niedawnych zawodach w New Yorku poza zwycięstwem na 50 mtr. zajęła jeszcze pierwsze miejsce w kuli — 12,78 mtr. i w skoku wdął z miejsca — 255 cm.

Uniwersytety Oxford i Cambridge przygotowują się energicznie do słynnego biegu na Tamizie swoich ósemek wiosłarskich. Prasa angielska z zainteresowaniem omawia fakt, że w ósemce Oxfordu wiosłuje Amerykanin Lumb.

Amerykański pływak Walter Spence, który od wielu lat należy do najlepszych pływaków świata, ustanowił ostatnio nowy rekord światowy na zawodach w Chicago, uzyskując na 100 mtr. stylem klasycznym wynik 1:10,2 sek. Dawny rekord należał do Amerykanina Higginsa.

Na skoczni narciarskiej Tikesund pod miastem Dramen znakomity skoczek norweski Reidar Andersen uzyskał doskonały wynik 94 mtr. Jest to najdłuższy dotychczas skok, uzyskany na terenie Norwegii.

Finałowy mecz hokejowy o mistrzostwo Niemiec odbędzie się 6 marca w Monachium pomiędzy SC. Riessersee i Berliner Schlittschuhklub.

Mistrz olimpijski Karol Schaeffer odrzucił zaproszenie wjazdu do Ameryki i Kanady na tournée.

Natomiast inny austriacki łyżwiarz figurowy, Kaspar, trzeci w konkursie olimpijskim w Garmisch wyjedzie w tych

dniach na zaproszenie Kanadyjczyków do Toronto.

Zaproszona została również do Ameryki i Kanady łyżwiarska para austriacka rodzeństwa Pausin, wicemistrz turnieju olimpijskiego.

Przewodniczący międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Baillet - Latour, oraz prezes Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej Edstroen wyjechali do Tokio, aby na miejscu przekonać się o możliwościach organizacyjnych Japonii w ewentualnym przeprowadzeniu igrzysk olimpijskich 1940 r.

Jeżeli chodzi o zimowe igrzyska 1940 roku, największe szanse uzyskania ich organizacji posiada Norwegia.

Motocykliści dobrze pracowali

w jubileuszowym roku dziesięciolecia istnienia P.Z.M.

W związku z plenarnym zebraniem P. Z. M. przytoczono szereg danych za ubiegły rok, które w ten sposób pozwalają zbilansować motocyklizm nasz: Motocykliści zorganizowali w ub. sezonie sporo imprez, z których największymi były międzynarodowe zawody w Bydgoszczy i międzynarodowy Tourist Trophy Polski w Wiśle. Wszystkie imprezy wykazały dalszą poprawę poziomu naszych zawodników.

Do najciekawszych imprez sezonu należał mecz motocyklowy Polska — Niemcy w Wielkich Hajdukach. Mecz wprawdzie nie był oficjalnie punktowany, niemniej stanowił doskonałe porównanie klasy motocyklistów obu państw. Egzamin ten wypadł dla nas dodatnio. Przegraliśmy oczywiście mecz, ale w stosunku nieznacznym, przyczem uwzględnić trzeba gorsze maszyny naszych motocyklistów i skład gości z mistrzem Europy Rumrichem na czele.

Francuzi wycofali

zgłoszenie Ehrlicha

Jak już donosiliśmy, został najlepszy ping-pongista polski Ehrlich zgłoszony na mistrzostwa świata przez Związek Francuski. Jednocześnie zgłoszony został Ehrlich przez Polski Związek Tenisa Stołowego, który przy okazji wystosował pismo do Związku Francuskiego z zapytaniem na jakiej zasadzie zgłoszony został Ehrlich przez Związek Francuski. W dniu wczorajszym nadeszła już odpowiedź z Francji, w której Związek Francuski wyjaśnia, że zgłosił Ehrlicha dlatego, ponieważ otrzymał informację, że polacy nie wezmą udziału w mistrzostwach.

Przy okazji zawiadomienia Francuzi, że z chwilą otrzymania wiadomości, że Ehrlich zgłoszony został dla Polski wycofali jego zgłoszenie.

ŁOZLA chce sprowadzić trenera

Zarząd ŁOZLA czyni starania o przyjazd do Łodzi trenera PZLA p. Cejzika na miesiąc kwiecień. Pobyt trenera na początku sezonu lekkoatletycznego w naszym mieście miałby duże znaczenie, ponieważ przeprowadził on już z naszymi zawodnikami zaprawę zimową na sałach, a obecnie mógłby przeprowadzić praktyczne treningi na boisku.

Piłkarze UT jadą do Poznania

Jak się dowiadujemy, drużyna piłkarska Union-Touringu wyjedzie na początku sezonu do Poznania, gdzie rozegra towarzyski mecz z ligową Wartą.

Walasiewiczówna startować będzie w Łodzi

W związku z pobytem prezesa ŁOZLA, p. Kordasza, na walnym zebraniu P.Z.L.A. w Warszawie, dowiadujemy się, że prez. Kordasz poczynił starania, by Walasiewiczówna startowała w tym sezonie w Łodzi.

Start Walasiewiczówny w naszym mieście dojdzie definitywnie do skutku na mistrzostwach kobiecych Polski, które odbędą się w tym sezonie w Łodzi, przyczem prawdopodobnie Walasiewiczówna wystąpi jeszcze przedtem w Łodzi w ramach jednej z ciekawszych imprez lekkoatletycznych.

Odwołanie meczu

Cuiavia — Hakoah

W niedzielę, 8-go b. m., miał się odbyć w Łodzi drużynowy mecz bokserski między inowrocławską Cuiavią a łódzkim Hakoahem. Mecz ten jednak w niedzielę 8-go b. m., nie dojdzie do skutku i odbyć się ma w innym terminie.

Dwa mecze bokserskie

W najbliższy piątek, 6-go b. m., odbędzie się w sali Teatru Popularnego przy ulicy Ogrodowej Nr. 18 o godz. 20-ej wieczorem towarzyski drużynowy mecz bokserski Tajfun — Bar Kochba. Program meczu przewiduje dziesięć walk, przyczem w paru wagaach odbędą się po dwie walki.

W niedzielę, 8-go b. m., odbędzie się w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 o godzinie 11.30 przed poł. drużynowy mecz bokserski między zespołami Geyera i K.P. Zjednoczone. W ramach meczu odbędzie się 8 walk, od wagi muszej do półciężkiej (w wadze lekkiej odbędą się dwie walki). Obie drużyny wystąpią w silnych składach z Cyranem, Bartosiakiem, Ostrowskim, Augustowiczem, Michalskim, Kijewskim, Wojciechowskim i in.

Kupon Nr. 1

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym „Expressu“

Kupon ten należy przechować i wraz z kuponem głównym przesać do redakcji „Expressu“.

Ot warcie sezonu piłkarskiego

Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych piłkarze łódzcy już w najbliższą niedzielę wyjadą na boisko. Mianowicie ligowy zespół LKS-u rozegra w niedzielę o godz. 11.30 przed południem mecz towarzyski z L.T.S.G. Obie drużyny wystąpią w silnych składach. Mecz odbędzie się na stadionie LKS-u przy Al. Unji i zostanie poprzedzony o godzinie 10-ej rano przedmeczem.

Piłkarze LKS-u w dniu jutrzejszym, to jest w czwartek, o godz. 15-ej rozpoczynają treningi na boisku przy Al. Unji pod kier. trenera Czeislera. Treningi te odbywać się będą stale we wtorki i czwartki. Kierownictwo sekcji piłkarskiej LKS-u apeluje do swych zawodników, by zgłaszali się na treningi jaknajwcześniej.

Minjatury

To, co najweselsze...

Pan Filip zachorował. Wezwał lekarza z Ubezpieczalni. Doktor przyszedł, zbadał, zapisał lekarstwo i nie mówiąc ani słowa, zamierza wyjść.

— Przepraszam... — zatrzymuje go żona chorego. — A co jest mojemu mężowi?

Doktor zastanawia się przez chwilę i odpowiada:

— Co mu jest?... Mhm... Wiedziałem, proszę pani, tylko... zapomniałem jak się ta choroba nazywa...

**

Pan Feliks zwierza się przed znajomym:

— Nie wiem jaki zawód wybrać dla syna, żeby prędko szedł w górę i miał jakieś widoki...

— Pan się jeszcze zastanawia?... Niech zostanie lotnikiem!

**

Mąż wraca do domu i zastaje swą żonę tonącą we łzach.

— Co się stało? — pyta zaniepokojony. — Plakałaś?

— Ttttt...ak...

— Dlaczego?...

— Ttttttt...ego nie mogę ci powiedzieć...

— Nie możesz?... Dlaczego?...

— Bbbbbb napewno będziesz uważał, że to za drogo...

**

Pan Emil wrócił późną nocą do domu, chwytając się zleka na nogach. Gdy wszedł do pokoju, zegar wybił pierwszą godzinę.

— A to lotr... — mruknął pan Emil i rozbil zegar kilku uderzeniami grubego kijka.

— Co się stało?... — pyta zbudzona ze snu żona. — Coś ty zrobił?... Dlaczego rozbicieś zegar?!

— Jjjjj nnnnie zaczynałem... — odparł pijany. — On pierrrrrwszy uderzył...

**

Mayer przyszedł do swego znajomego w odwiedziny. Przyszedł o piątej. O dwunastej w nocy jeszcze siedział. Gospodarz wściekał się, ale trudno...

A Mayer udaje, że nic go nie obchodzi i zaczyna głośno gwizdać. Zdenerwowało to już go spodarza więc powląda:

Niech pan nie gwizdże!... Nie znoszę tego!

— Pan nie znosi gwizdania? — dziwi się Mayer. — Jak to możliwe?... Przecież pan mieszka tuż koło dworca, gdzie co chwilę gwizdże jakiś pociąg...

— Tak, ale jak pociąg gwizdże, to wiem, że odchodzi!

Oryginalny schron przeciwlotniczy



W Lipsku zademonstrowano oryginalny schron przeciwlotniczy, w kształcie walca metalowego.

Konkurs pługów śnieżnych



W Alpach francuskich odbył się konkurs pługów śnieżnych, dla stwierdzenia, który model najlepiej spełnia swe zadanie w górach. Oto fragment konkursu.

KRY WIŚLANE RUSZYŁY.



W związku ze zwyżką temperatury i ogólnym ociepleniem ruszyła kora na Wiśle tworząc w wielu punktach poważne zatory. Zdjęcie nasze ilustruje zator powstały z napływu kry tuż przy moście Poniatowskiego w Warszawie.

MISTRZOSTWO ŚWIATA NA LYZWACH.



Na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo świata w Paryżu, pierwsze miejsce zajęła para Max Herber i Ernst Baier z Wiednia.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dzieje pewnego pierścionka

Stary jubiler z pewnym zdziwieniem spoznał na młodego mężczyznę, który wszedł do jego sklepu.

Cóż go tu mogło sprowadzić? Przecież chyba nie chciał kupić biżuterji.

Młody mężczyzna nazywał się Wiktor Ruben i był zdunem. Kilkakrotnie poprawiał piec w mieszkaniu jubilera Tila.

— Czego pan sobie życzy? — spytał go jubiler. — Wszystkie piece są w porządku. Zresztą, już wiosna nadchodzi. Przystajemy palić.

— Żona mi umarła — powiedział cicho zdun.

Stary jubiler spojrział nań ze współczuciem. Kilkakrotnie widywał jego żonę. Była to młoda i ładna kobieta.

— Jej choroba pochłonięła wszystkie moje oszczędności — ciągnął dalej zdun. — Mam duże długi. Musiałem sprzedać rzeczy, które pozostały po nieboszce. Został mi jeszcze pierścionek. Kupiła go kiedyś za kilkanaście złotych. Może pan coś mi da za niego?

I wyjął z kieszeni pierścionek.

Stary jubiler obejrzał dokładnie pierścien, poczem skierował wzrok w stronę zduna.

— Kupie go — rzekł. — Dam panu parę złotych.

Twarz Rubena rozjaśniła się.

— Jak na złość nie mam drobnych — dodał jubiler po chwili. — Będzie pan musiał parę chwil zaczekać.

Til skierował się w stronę swego gabinetu. Zamknął starannie drzwi i połączył się telefonicznie z mieszkaniem dyrektora banku, Karola Nurma.

— Czy pan dyrektor Nurm? — spytał. — Tak? Witam pana dyrektora. Pan dyrektor zapewne przypomina sobie ten piękny brylantowy pierścien, który pan nabył u mnie przed czterema miesiącami. Nie wiedziałem, że go panu skradziono. Teraz właśnie zgłosił się do mego sklepu pewien człowiek, który chce mi go sprzedać. Zwróć się do policji. Pragnę jednak jednocześnie zawiadomić pana dyrektora, że pan odzyska skradziony pierścien.

Dyrektor Nurm nie odpowiadał.

— Czy pan dyrektor nie słyszy? — zawołał zdziwiony jubiler.

— Słyszę, słyszę — otrzymał wreszcie odpowiedź. — Proszę zatrzymać tego człowieka. Zaraz do pana przyjadę. Niech pan narazie nie melduje policji.

— Ależ panie dyrektorze, to zupełnie zbyteczne — powiedział Til. — Po co pan ma się fatygować? O ile mi wiadomo, pan mieszka dość daleko.

— Zaraz przyjadę. Niech pan narazie nie zwraca się do policji, słyszy pan?

— Ależ dobrze, dobrze, panie dyrektorze.

Dyrektor Nurm odłożył słuchawkę. Stary jubiler nie mógł zrozumieć jego postępowania. Wydawało mu się, jakgdyby Nurma przeraziła wiadomość o odnalezieniu pierścionka.

Czego ten człowiek się mógł obawiać?

Czyżby go coś łączyło z żoną zduna? Nie, to było niemożliwe!

Nieboszczka wprawdzie była ładną

kobietą, ale gdyby dyrektor Nurm szukał dyskretnej przyjaciółki, spewnością znalazłby powabniejszą.

Til postanowił chwilowo nie składać meldunku w policji. Nurm był przecież jednym z jego najlepszych, wypróbowanych klientów.

Po paru chwilach Til wrócił do zduna, który czekał na pieniądze.

— Jeszcze parę chwil — powiedział — Panu się chyba nie śpieszy, prawda?

— Nie. Nie mam teraz roboty — odparł mu.

Upłynęło dziesięć minut.

Do sklepu jubilerskiego wpadł zdyszany dyrektor Nurm.

Rzucił okiem w stronę zduna, stojącego przy oknie i szepnął do Tila:

— Muszę z panem pomówić na osobności.

Jubiler wprowadził go do sąsiedniego pokoju.

— Czy to ten człowiek chce sprzedać pierścionek? — spytał Nurm.

— Tak. To ten — odparł jubiler, spoglądając nań uważnie. — Żona mu umarła. To była młoda i ładna kobieta.

Umyslnie wspominał o żonie, sądząc, że w ten sposób może się dowiedzieć, czy dyrektora Nurma coś z tą kobietą łączyło.

— A cóż mnie obchodzi jego żona? — mruknął Nurm niecierpliwie. — Proszę pana, musimy jasno postawić całą sprawę. Zależy mi, aby pan nie składał policji żadnego meldunku.

— To jest mój obowiązek, panie dyrektorze — odpowiedział jubiler.

— Obowiązek? — skrzywił się Nurm. — Przecież pierścionek stanowiący moją własność. Ja jestem poszkodowanym i wcale mi nie zależy na odzyskaniu tej drobnostki. Ile ja panu swego czasu zapłaciłem?

— 5 tysięcy złotych.

— A ile chce ten człowiek?

— On nie wie, że pierścionek posiada dużą wartość. Odda mi go za parę złotych.

— To doskonale. Niech pan odkupi. Pierścionek będzie stanowił pańską własność. Zrobi pan świetny interes.

— Panie dyrektorze, ja nie robię takich interesów — powiedział jubiler niepewnie.

— Wiem o tem — uśmiechnął się Nurm. — Ale tym razem ulegnę pan mojej woli. Jestem przecież pańskim wieloletnim klientem. Zaznaczam jeszcze raz, że bardzo mi zależy na tem, aby nikt nie dowiedział się o tej całej tranzakcji.

— A więc dobrze. Zgadza się. Stary jubiler wrócił do zduna.

Wyjął z portmonetki 10 złotych i wręczył mu je.

Ruben szybko schował pieniądze.

— Dziękuję panu — rzekł.

I znikł za drzwiami sklepu.

Młody zdun nigdy nie dowiedział się, że pierścien przedstawiał dużą wartość.

Być może nie wiedziała również o tem jego żona, która trzymała go od swego kochanka. Jej przyjaciel pozostawał w ścisłym kontakcie z pewną szalącą złodziejską, która obrabowała mieszkania znanej aktorki, Marii Boduń, zabierając między innymi cenną biżuterję.

Pierścionek, który otrzymała żona zduna, stanowił własność aktorki.

A młoda aktorka dostała go w prezencie od dyrektora Nurma.

Nurm był człowiekiem żonatym i dlatego tak mu zależało na ścisłej dyskrekcji

Dol.